Gość Niedzielny

Ilustrowany Tygodnik Katolicki

Nr. 3 Olsztyn, 16 stycznia 1938

Na niedzielę drugą po Trzech Królach

Lekcja.
Rzym. XII. 6—16.

Bracia! Mając dary wedle łaski, która nam jest dana różnie, bądź proroctwo wedle przystosowania wiary, bądź posługiwanie w usługowaniu, bądź kto uczy w nauce, kto napomina w napominaniu, kto użycza w prostości, kto przełożony jest w pieczołowaniu, kto czyni miłosierdzie z wesołością. Miłość bez obłudności. Brzydząc się złem, przystawając ku dobremu. Miłością braterstwa jedni drugich miłując; uczciwością jeden drugiego uprzedzając: W pilności nie leniwi, duchem pałający, Panu służący, nadzieją się weselący, w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawiczni, potrzebom świętych udzielający, w gościnności się kochający. Błogosławcie prześladującym was, błogosławcie a nie przeklinajcie: weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Toż jeden o drugim rozumiejąc: wysoko nie rozumiejąc, ale się z pokornymi zgadzając.

Ewangelia
zapisana u św. Jana w rozdziale 2, wiersz 1—11.

W on czas odbywały się w Kanie galilejskiej gody weselne, i była tam Matka Jezusowa. Zaproszono też na gody i Jezusa wraz z uczniami Jego. A gdy zabrakło wina, Matka Jezusowa rzecze do



Niego: Wina nie mają. Jezus zaś odpowiada Jej: Mnie to zostaw, Niewiasto; nie nadeszłaż jeszcze godzina moja? Mówi tedy Matka Jego do sług: Zróbcie, cokolwiek wam poleci. A stało tam sześć stągwi kamiennych dla obrzędowych obmywań żydowskich; każda z nich zawierała po dwa lub po trzy wiadra. Jezus mówi do nich: Napełnijcie stągwie wodą. — I napełnili je aż po brzegi. Jezus tedy rzecze im: Zaczerpnijcie teraz, i zanieście gospodarzowi wesela. I zanieśli. A kiedy gospodarz wesela skosztował wody, przemienionej w wino, — a nie wiedział, skądby się wzięło, wiedzieli zaś słudzy, co wodę czerpali, — odzywa się do pana młodego gospodarz wesela, i mówi doń: Każdy człowiek najpierw stawia dobre wino, a gorsze dopiero, gdy sobie podpiją; ty zaś dobre wino zachowałeś na sam koniec! Taki to początek cudów czynił Jezus w Kanie galilejskiej, i objawił chwałę swoją, — i uwierzyli weń uczniowie Jego.

NAUKA

Nie był to przypadkowy zbieg okoliczności, że Pan Jezus rozpoczął swą działalność publiczną w domu weselnym, przy boku codopiero zaślubionych małżonków i tam swój pierwszy cud uczynił.

Chrystus przyszedł na świat, by podnieść ludzkość z upodlenia, przywrócić jej utraconą godność i utracone szczęście. I dlatego zaczyna Mistrz Boski Swe dzieło od uświęcenia źródła społeczności ludzkiej i jej szczęścia: od uświęcenia małżeństwa.

Wolność, godność i szczęście ludzkości gwarantalne i nierozerwalne.

Małżeństwo wcale nie jest rzeczą świecką, zwykłym kontraktem, ale jest rzeczą Boską, aktem religijnym, jest: wielkim sakramentem! Tak zarządził to Bóg, najwyższy prawodawca i tego żądają zadania święte, ciążące na małżeństwie.

Małżeństwo to nie interes, nie instytucja ubezpieczeniowa, nie handel białych niewolnic, ale święte źródło życia przyrodzonego i nadprzyrodzonego, kamień węgielny rodziny, współudział w twórczym akcie Bożym: Małżeństwo razem z Stwórcą stwarza człowieka, tę istotę duszą nieśmiertelną obdarzoną, dla chwały Bożej przeznaczoną, i ma tego człowieka dla tych niebosiężnych celów wychować! Oto małżeństwa najwiekszy i istotny cel.

Tylko dwoje ludzi, których Chrystus do stóp ołtarza przyprowadził i którym Chrystus ręce związał, sprostują tak doniosłym obowiązkom i tylko tacy stworzyć mogą rodzinę szczęśliwą!

Nowożeńcy! Prowadzi was Chrystus, czy szatan do ołtarza? Chrystus tam, gdzie miłość. Ale miłość to nie gorączka zmysłów. Ta wnet ostygnie. Żar ten jak słoma się spali i pozostanie tylko popiół. Miłość, która jedynie winna prowadzić na ślubny kobierzec, to cześć i szacunek wzajemny, to zrozumienie i wzajemne ukochanie duszy, to szczera gotowość do poświęceń i ofiar. Tylko taka miłość jest święta i tylko taka miłość „wszystko zniesie" i wytrwa do końca!

Jest Chrystus z wami! Tylko On umie zamienić wodę w wino. Tylko On da szaremu życiu pełnemu trosk i kłopotów urok wesela i szczęścia!

„Zapusty" w dawnej Polsce

Trafnie powiedział Mickiewicz o naszym narodzie, że brakło mu zmysłu i upodobań do scen okropnych i gwałtownych, że jako z krwi i kości słowiański lubił nade wszystko sielanki, to jest m. i. zabawy i pląsy. Szlachecki Polaków temperament, animusza pełen, rad sobie folgował, gdy nadarzyła się po temu sposobność, rok zaś Boży nastręczał jej niemało.

Kilkutygodniowa pora przed wielkim postem, to już był okres, który przede wszystkim wyzyskiwano gwoli rozweselenia posępnego czoła i odegnania czarnych myśli, nadchodzących szlachtę w jej codziennych sprawach. Zwano ten czas w Polsce zapustem, lub też mięsopustem, chociaż ta ostatnia nazwa jeszcze w średnich wiekach wyrażała raczej wstrzemięźliwość od mięsa. Określenie zaś „karnawał" najsłuszniej daje się odnieść do „ostatków, a więc owo „carne vale" (mięso żegnaj) jest to tęskna i przykra odprawa dana mięsiwu w przeddzień Popielca.

Po wielu domach szlacheckich w Polsce zabawiano w tym czasie m. i. w taki sposób, że najwymowniejszy z gości lub domowych prawił „orację", złożoną ze wspomnień, śmiesznych dykteryjek i popisów staropolskiego dowcipu. Później następowała suta wieczerza mierna i zabawa.

Zapusty w Polsce były też porą słynnych „kuligów", urządzanych przez szlacheckie dwory. Zbrojno, z zapalonymi pochodniami wyruszano z muzyką do sąsiedniego dworu, gdzie gospodarz musiał wyciągać wszystko co najlepsze ze spiżarni i piwnicy, aby godnie przyjąć gości. Po uczcie następowały wesołe tany i potym dopiero szlachta rozjeżdżała się do domów.

W czasie zapustnym żacy szkolni urządzali różne igraszki teatralne. Lud wiejski zaś obchodził te dni zapustne, przebierając się za tury, niedźwiedzie, konia, osiołka lub cyganów. Śpiewano przy tym i tańczono wesoło. Na Mazowszu, Kujawach i Podlasiu w ostatni wtorek obwożono „kurka" wystruganego z drzewa. Do „kurka" parobcy przyciągali napotkane po drodze dziewczęta i gospodynie zbierając od nich smakołyki na ucztę.

Z dziejów Stolicy Apostolskiej

Na uroczystość Katedry św. Piotra w Rzymie.

Jak wiadomo pierwszym namiestnikiem Chrystusa na ziemi, pierwszą widomą głową Kościoła katolickiego był św. Piotr. Chrystus Pan nadając tę godność Swemu pierwszemu Apostołowi, zmienił mu zarazem imię z Szymona na Piotr, które to słowo znaczyło wówczas: skała lub opoka. Wyrzekł też Zbawiciel te pamiętne słowa: „Piotrze, tyś jest opoka a na tej opoce zbuduje Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go i tobie dam Królestwa Niebieskiego."

Z polecenia więc Chrystusa rozpoczął św. Piotr pełnienie swego posłannictwa. Urządziwszy pierwsze gminy chrześcijańskie na Wschodzie, przybył w r. 42 do Rzymu, największego wówczas miasta na świecie, aby tam założyć rezydencję Królestwa Bożego na ziemi. Wybór św. Piotra padł dlatego na Rzym, ponieważ olbrzymia i wspaniała ta stolica świata była zarazem siedliskiem pogańskiej rozwiązłości.

Św. Piotr zasiadał na Stolicy Apostolskiej przez 25 lat, a w r. 67 po nar. Chr. poniósł śmierć męczeńską, przybity do krzyża głową na dół. Od tego czasu nieprzerwanie następują po nim Papieże z równą władzą i obowiązkiem czuwania nad zbawieniem dusz całego świata. Z biegiem wieków utrwaliło się też znaczenie Rzymu jako stolicy chrześcijaństwa.

Wiele burz i gromów uderzało w Kościół św., ale nic nie zdołało zachwiać stolicą św. Piotra. W średnich wiekach innowiercy niejednokrotnie starali się podkopać powagę Papieży, lecz daremnie, a papież Paweł IV w r. 1558 ustanowił na dzień 18 stycznia każdego roku kościelną pamiątkę przybycia św. Piotra do Rzymu i założenia tam stolicy Kościoła Bożego na ziemi.

Ze szczególną świetnością i blaskiem uroczystość ta obchodzona jest u źródła jej tradycji, t. j. w samej wspaniałej bazylice św. Piotra w Rzymie. Tysiące wiernych, a w tym wielka liczba pielgrzymów z całego świata uczestniczy co roku w tej ważnej uroczystości kościelnej, której istotnym wyrazem jest Msza św. odprawiona przez Ojca św. w otoczeniu biskupów i kardynałów przy grobie św. Piotra, Księcia Apostołów.

WIERZĘ

W Mądrość przedwieczną, która światy tworzy,
Słońca zapala, sieje blaski zorzy,
Morza napełnia i gwiazd drogi strzeże,
W Boga i Ojca wszechistnienia wierzę.

W Miłość najwyższą, co wzgardziła niebem,
Z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem;
W Miłość, co krew swą dała nam w ofierze,
W Zbawcę ludzkości, w krzyż Chrystusa wierzę.

W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W Światło, co wieki i ludy obdziela,
W Bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze
W Ducha Świętego, w Świętą Trójcę wierzę.

Wiarą tą znaczę pierś i czoło moje;
O! spraw to, Panie, niech przy niej dostoję!
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę,
Lecz nam pozostaw Ojców naszych Wiarę.

Księża — wynalazcami

Wiele przedmiotów codziennego użytku zawdzięczamy duchownym.

Działalność duchowieństwa katolickiego, zawsze zmierzała do rozwoju i podniesienia kultury wśród narodów. Na wieki bezsprzeczną pozostała opatrznościowa gospodarcza działalność Cystersów i kulturalna Benedyktynów. Benedyktyni wśród pyłu bibliotecznego przepisywali literę po literze z Liwiusza, Cezara, Cicerona i z innych, przekazując nam całą kulturę klasyczną. A ich książki to istne dzieła sztuki. Papieże zawsze byli prawdziwymi protektorami uczonych i artystów. Wiek, w którym najbardziej kwitła wiedza, sztuka i literatura nazwano złotym wiekiem Leona X.

W dziedzinie wynalazków księża zajmują przed świeckimi pierwsze miejsce.

Zegarek, który nam oddaje wprost nieocenione usługi wynalazł kronikarz kościelny Kassiodora w 505 r., a ulepszył go Gebert, późniejszy Papież Sylwester II. Pierwszy zegar astronomiczny wybudował w 1316 r. Opat Ryszard Wallimford.

Wielki i sławny ks. Mikołaj Kopernik śmiało postawił tezę, że słońce stoi, a ziemia obraca się około niego. — Lunetę i teleskop wynalazł Franciszkanin Roger Bacon ułatwiając tymi instrumentami rozwój astromii. — Sikawkę do gaszenia pożaru skonstruowali Cystersi, a paryscy Kapucyni, aż do XVII wieku byli strażakami ogniowymi w tym mieście.

Okulary wynalazł Dominikanin Aleksander Spina. — Proch odkrył mnich Bertold Schwarz. — Również zakonnikom: Gui i Tegerussowi zawdzięczamy malarstwo na szkle, a Jezuicie Gawalieri polichromię.

W 1300 r. diakon Flawio Giola ulepszył znacznie kompas czyniąc w ten sposób podróże bezpieczniejszymi. — Piorunochron nie został wynaleziony przez Franklina, lecz przez zakonnika Divitsch'a w 1754 r.

Pierwszego wzlotu w przestworza na 60 lat przed Mondgolfierym dokonał mnich Bernard Gusman wobec całego dworu portugalskiego. Ale o tym wypadku ludzie starają się nie pamiętać.

Mapę, którą posługiwał się Kolumb w swej ryzykownej podróży, skreślił zakonnik Fra Mauro.

Chininę odkrył w 1600 r. pewien Jezuita misjonarz stając się prawdziwym dobrodziejem całej ludzkości.

Przytoczone przykłady, chociaż nie wyczerpują olbrzymiego materiału, stwierdzają, że księża w swej pracy zawsze dążyli do rozwoju wiedzy, sztuki i postępu stając się prawdziwymi pionierami kultury.

„Bądź uczciwym"

Przez ulice wielkiego miasta szło dwoje dzieci nędznie ubranych. Twarzyczki ich posiniały od chłodu, gdyż był to ostry dzień zimowy i silny wicher dął z północy.

„Ach, Janku", rzekła dziewczynka, „jestem taka głodna, a obiadu w domu nie będzie."

„Mnie się także jeść chce", odparł chłopczyk, „ale wytrzymam, to gorzej, że tam mama leży chora i głodna przytem. Mój Boże, co tu robić? Przecież żebrać się wstydzę."

„Janku, ja chyba umrę z głodu", skarżyła się znowu Marysia. „Janku, patrz, dodała ciszej — patrz, ile tu bułek u tej przekupki, wezmę prędziutko jedną, ona nie zobaczy, bo rozmawia z kimś."

Przy tych słowach dziewczynka sięgnęła szybko rączką ku straganom z bułkami, ale Janek zatrzymał ją gwałtownie i odciągając na bok, zawołał:

„Ani mi się waż, Marysiu, lepiej umrzeć z głodu, aniżeli kraść, czy nie uczyłaś się w katechizmie, że to grzech? A matusia coby na to powiedziała? Doprawdy wstydziłaby się takiej córki?"

Uczciwość Janka wynagrodził rychło Bóg miłosierny, zsyłając niespodzianą pomoc. Rozmowę dzieci słyszała jakaś pani idąca tuż za nimi wzruszona całą tą sceną, kupiła szybko parę bułek i dając je dzieciom, zaczęła je wypytywać, gdzie mieszkają i co robi ich matka.

Dowiedziała się od Janka, że to jest biedna praczka, która z powodu choroby nie może chodzić na robotę i dlatego bieda zaglądnęła do izby, a dziś nawet chleba zabrakło.

Miłosierna pani poszła z dziećmi do ich mieszkania i tak serdecznie zajęła się chorą, że sprowadziła jej lekarza, przyniosła różne zapasy żywności; wkrótce też biedna matka powróciła do zdrowia, mogła znowu zabrać się do pracy i uchronić siebie i dzieci od głodu.

Tak została uczciwość nagrodzona.

„Jakąże moc ma Spowiedź u katolików!"

Lekarz protestancki Tissot leczył pewnego razu młodą katolicką kobietę, której stan choroby budził wiele obaw. Popadła w zupełne zwątpienie, gdy ją zawiadomiono o niechybnej, zbliżającej się śmierci. Wówczas Tissot kazał zaopatrzyć chorą. Ledwo przyjęła Sakramenta św., chora odzyskała spokój. I oto gorączka opadła, choroba była złamana, a niebawem zupełnie znikła.

Jest to ciosem dla tego głupiego twierdzenia wielu nierozsądnych ludzi, jakoby, gdy się raz przyjęło Sakramenta św., wówczas już się musi umierać; dlatego też często przywołują kapłana dopiero w ostatniej chwili, aby chorego „nie podniecić" — aż czasem już jest zapóźno! Dr. Tissot nie może się powstrzymać od okrzyku:

„Jakąże moc ma spowiedź u katolików!"

Czy wiesz, drogi Czytelniku, co Marcin Luther pisał w roku 1521 w piśmie „Czy papież może komuś nakazać, by się spowiadał:" Słuchaj:

„Spowiedź uszną cenię wysoko jak dziewictwo i czystość, jest to drogocenna, błoga rzecz. Brak spowiedzi byłby wielkim utrapieniem dla wszystkich chrześcijan, stąd z serca winni Bogu dziękować, iż jest im dozwolona i udzielona... O, gdybyśmy wiedzieli, jak Boga czyni łaskawym, gdy człowiek Jemu na chwałę się upokarza — spowiedź wygrzebalibyśmy spod ziemi i tysiąc razy wydobylibyśmy ją."

×

Czy więc tak surowym jest Bóg, że żąda wyznania naszej winy? Nie, to jest miłością, nieskończoną miłością.

Wieczna miłość sama dała nam spowiedź. Pan Jezus nam ją podarował jako koronę Swego Dzieła Odkupienia, zanim poszedł do Ojca. Nie księża ją wynaleźli, to nie „automaty rozgrzeszenia" — jak ruch bezbożniczy nazywa spowiednice. Na to wystarczą te słowa: Wszyscy, ci którzy teraz spowiedzią gardzą i nie chcą swe grzechy wyznać przed zastępcą Boga, a tylko „przed poważnym sądem osobistego sumienia, w komórce serca" — i jak tam jeszcze chcą, — ci wszyscy jednak raz kiedyś będą musieli wyznać swe grzechy! Bóg wówczas sam wyjawi ich grzech wtedy, gdy zawoła ona dawno zmurszałym trupom: Wstawajcie, umarli, na sąd! To wówczas będzie wyznaniem grzechów, wyznaniem, któremu jednak nie będą towarzyszyć słowa: „Rozgrzeszam cię..."

Matka i Anioł Stróż

Oddawanie czci przynależnej Aniołom-Stróżom jest niezmiernie rozpowszechnione wśród wiernych chrześcijan, a już matki utrzymują ścisłą z aniołami-stróżami łączność. Ile to wypadków i względów wyśledzić można, jakie ich łączą! Chyba każdy przyzna, że usta matczyne najczęściej wzywają aniołów stróżów, do których matki miewają największe zaufanie. Obawa i troska o rozwój dziecięcia swego przypomina matce, że istnieje w niebie istota anielska, którą dobrotliwy Bóg Ojciec przeznaczył jej do pomocy we wszystkich poczynaniach trudnych, na których jej nie zbywa. Atoli matka jak matka myśli raczej o tym aniele-stróżu, który ma być niewidzialnym towarzyszem jej dziecięcia, mającym je chronić i bronić na niebezpiecznych drogach życiowych. Niestety ludzie w latach późniejszych za mało zastanawiają się nad tym, jakim to dowodem miłości i mądrości Boga Ojca było, że w każdym położeniu i przy każdej sprawie w życiu swym mieli u swego boku wiernego przyjaciela, silnego pomocnika i pewnego przewodnika w postaci anioła-stróża.

Do żywszego pożycia z aniołem stróżem nie potrzeba długich rozmyślań pobożnych i ćwiczeń religijnych. Rzecz cała polega na tym, aby człowiek w każdym położeniu życiowym zachował świadomość tego, iż w pobliżu siebie ma zawsze kogoś, z którym go łączą bliskie węzły. W wypadkach radosnych razem z człowiekiem składa Bogu dzięki w ciężkim zmartwieniu i udrękach życia codziennego, w kłopotach jest on naszym pocieszycielem, jest naszym pomocnikiem, którego wpływ i znaczenie ma swoje źródło w górnej krainie. Z zaufaniem powierzajmy mu wszystko, co nas dręczy i smuci, on nas pocieszy i nam pomoże, o ile to zgadza się z wolą Bożą. — Jakaż to otucha dla matki, gdy może sobie z wewnętrznym przekonaniem wystawić, że jakaś istota anielska niejako jej ramionom powierza jej własne dziecko, wraz z duszyczką dziecka tego zjawiwszy się na ziemi jako posłannik niebios. Matka i anioł-stróż zawierają z sobą przymierze, że z polecenia i upełnomocnienia Boga Ojca w niebiesiech prowadzić będą przez życie jej dziecię, i na tej podstawie porozumiewać się będą, gdy ono spotkają trudności życiowe tak co do duszy jak co do ciała. A kiedy w duszy dziecięcej obudzi się świadomość i zrozumienie, matka opowiadać mu będzie o tym duchu niebiańskim, który dziecięciu zawsze i wszędzie towarzyszy, nie tylko wtedy, gdy mu grozi jakie niebezpieczeństwo. Ona dziecię wyuczy i przyzwyczai do codziennej modlitwy do swego anioła-stróża rano i wieczorem, do przesyłania mu w myślach pozdrowienia w ciągu dnia w dowód pamięci o nim. W miarę zaś, jak dziecko podrasta, tym większe niebezpieczeństwa grożą jego duszy, tym silniejsze bywa jego pragnienie posiadania rozumnego przyjaciela, do którego tedy i owedy można się zwracać, kiedy człowiek odczuwa, że go nawet jego najbliższe otoczenie nie rozumie. A nie ulega żadnej wątpliwości, że można dziecku, oczywiście już więcej rozwiniętemu, wpoić świadomość istnienia takiego przyjaciela w osobie anioła-stróża i jego pomocy.

Atoli i największe zaufanie w skuteczną ochronę anioła-stróża nie zwalnia matki z obowiązku troskliwego nadzoru i rozważnego kierowania. Stanowisko matki wobec swego dziecka równa się zawsze zadaniu anioła-stróża, — co wiecej, ponieważ uczucie matczyne i troskliwość matczyna sięgają poza własne dzieci, przeto matka i w szerszym kole rodzinnym i wśród bliższych znajomych znajdzie zawsze dosyć sposobności do wykonywania zadania anioła-stróża. Im spokojniejszy będzie sposób wykonywania tego zadania, im mniej podpadać będzie uwadze drugich, tym pewniejszy i doskonalszy będzie skutek. Wszakże w tym pamiętać należy, że każdy człowiek, którego spotkamy na drodze życiowej, powinien z naszych słów i naszej działalności odczuwać coś jakby promień miłości bliźniego, mający być pośrednim dowodem miłości Boga, sprawiającym mu radość, będącym wyrazem błogosławieństwa Bożego. W każdym domu, w którym noga nasza postanie, pozdrówmy w myśli aniołów-stróżów tych ludzi, którzy w nim mieszkają. O ile łatwiej byłoby nam żyć i pozostawać zawsze w zgodzie z wszystkimi ludźmi, gdybyśmy zechcieli rozważyć, że jak nam, tak każdemu z nich towarzyszy anioł-stróż. Zwłaszcza w tych razach, gdy się obawiać musimy, że między nami a kimkolwiek zajść mogą nieporozumienia i trudności, zalecałoby się nam zwrócić się z pozdrowieniem do ich aniołów i ich poprosić, aby zechcieli między nami pośredniczyć. Wogóle przed rozpoczęciem każdej ważnej pracy należałoby się pomodlić do naszego

anioła-stróża, aby nam przytem pomógł, przed każdą modlitwą, aby razem z nami pomodlił sie do Pana Boga; wtedy i praca pójdzie łatwiej od ręki i modlitwa będzie skuteczniejsza a w duszach naszych zagości błogi spokój.

Potęga łez matki

Kapłana pewnego zawezwano telegraficznie do łoża śmiertelnie chorego znajomego. Gdy przybył na miejsce, opowiada matka, że syn jej nie chce umierać po chrześcijańsku. Odepchnął on już od siebie dwóch miejscowych kapłanów, może więc ksiądz dobrodziej jako jego kolega zdoła skruszyć jego serce.

Daremne jednak były namowy kapłana i odwoływania się do przyjaźni i wspólnie spędzonych lat szkolnych. Weszła wreszcie zrozpaczona matka do pokoju chorego, a upadłszy przed łóżkiem syna na kolana, zalewając się łzami: błagała:

„Synu mój, czyż już nie chcesz być moim synem? Chcesz umierać bez Sakramentów św. jak bezrozumne stworzenie? Ach, czegom się ja na starość doczekała!"

Zakręciły się łzy w oczach umierającego. Słabym odezwał się tedy głosem:

„Matko, nie płacz i nie klęcz. Nie godzi sie, matko, abyś klęczała przed synem, ale abym ja ukląkł przed tobą i ciebie przepraszał. Nie chcę cię już zasmucać, już będę żałował za moje grzechy i chcę się szczerze wyspowiadać".

Teraz płakali syn i matka, ale łzami radości i pojednania. Dusza stwardziałego syna została ocaloną, dzięki roztropnej i kochającej matce.

MŁODOŚĆ

Błogosławionaś ty, młodości,
Zapałem swoim święto:
W twem sercu iskra tkwi miłości,
W niebiosach gdzieś poczęta.
Przeciwność — tylko sił ci doda
I bardziej z pracą zbrata.
Więc niech się święci dusza młoda
I młodociane lata!

Tyś jest olbrzymem, który może
Tysiączne zwalczać trudy,
Na chmurnem niebie zatlić zorzę,
Marzone spełniać cudy!
Marnować czasu — trzykroć szkoda,
Gdy wiosna mknie skrzydlata!
Więc niech się święci dusza młoda
I młodociane lata!

Cóż ci zapory? cóż przeszkody?
One dla ciebie niczem!
Przez ostre ciernie, śniegi, lody
Z radosnem mkniesz obliczem!
W tych myślach zawsze lśni pogoda,
Przed tobą — obszar świata!
Więc niech się święci dusza młoda
I młodociane lata!

Idź zrywaj kwiaty! lecz, na Boga!
Pamiętaj zawsze o tem:
Że wiedzie w przyszłość twoja droga,
Do jutrzni, lśniącej złotem!
Gdy czas ucieka, gdyby woda,
Niech zapał nie odlata
I niech się święci dusza młoda
I młodociane lata!

Ty jesteś ziarnem, które strzeli
Złocistym, bujnym kłosem
I całą ziemię uweseli
I z lepszym zwiąże losem.
W tym wielkim celu twa nagroda
I pracy twej zapłata,
Więc niech się święci dusza młoda!
I młodociane lata!

Or-Ot.

DOBRZE MAMUSIU

(Humoreska)

Władek Wróblewski — nie — pan doktor Władysław Wróblewski wrócił nareszcie do domu. Był przecież już skończonym lekarzem i miał się osiedlić jako taki w sąsiedniem miasteczku.

Matka jego, owdowiała pani nauczycielowa Wróblewska, kochała syna nad wszystko w świecie i niezmiernie na niego była dumną. Nie mówiła o nim nigdy inaczej jak: „mój syn, doktor", i uważała go za ósmy cud świata.

Wiadomość o przybyciu „pana doktora" poruszyła w miasteczku wszystkie matki dorosłych i dorastających córek, a nawet i panienki częściej oknem wyglądały i dziwnym zbiegiem okoliczności najwięcej sprawunków miały na tej właśnie ulicy, na której mieszkała pani Wróblewska.

Za tydzień miała się odbyć wspólna wycieczka do sąsiedniej wsi — na truskawki — potem miały być tańce — więc panienki na gwałt przygotowywały sukienki i rozkoszne snuły marzenia...

Jedna tylko Ania Polecka nie cieszyła się i nie przygotowywała sukni. Blada, z zaczerwienionemi lekko oczkami, siedziała przy stole, naprzeciwko matki i zginała nerwowo hekiełko tak silnie, jak gdyby je złamać chciała.

Matka jej, wdowa po sekretarzu, bardzo żwawa i wymowna kobieta, była obecnie mocno wzburzoną i nie mogła pojąć, że Ania tak jest spokojną i milczącą.

— Pod żadnym warunkiem nie pojedziemy jutro do T., — powtarzała nieustannie. — Musimy pokazać ludziom, jak mało sobie z tych Wróblewskich robimy! Nie pozwolę sobie powiedzieć po raz drugi, że poluję na zięcia — i to na tego Władka! Sama Wróblewska mi to powiedziała — prosto w twarz! Ja poluję na jej Władka! Jeszcze co! Przez dziesięć lat przyjaźniłyśmy się z sobą, a teraz — no...

Ania jeszcze niżej pochyliła głowę, bo znów zdradzieckie łzy cisnęły się do oczu...

Ale pani Polecka nie zauważyła tego.

— Bo żebyście się kochali, — mówiła dalej, — to już nic nie mówię, nie byłabym się tak zirytowała! Ale przecież ani ty, ani on — nie myślicie o miłości, nieprawda?

— Tak mamusiu !

— Dla tego jednak nie potrzebujesz jutro w domu siedzieć. Możesz iść zaraz po obiedzie na Leśniczówkę i zostać tam do siódmej. Leśniczowa ma też truskawki, możesz mi więc przynieść z funt. Pójdziesz?

— Dobrze, mamusiu!

Pani Polecka uspokoiła się teraz zupełnie. Złożyła robótkę i zdjęła okulary.

— Słyszałam, — rzekła, — że ten — ten Wróblewski zostanie tu tylko kilka dni. Proszę cię więc, nie wychódź na miasto aż do soboty. A na Leśniczówkę pójdziesz przez łąkę, rozumiesz?

— Dobrze, mamusiu!

Pani Polecka wstała i spojrzała z czułością na śliczną, jasną główkę Ani.

— Żebyś ty nie była taka nieprzystępna dla panów, — rzekła z lekkim wyrzutem. — Inne bawią się, śmieją, tańczą, a ty — zawsze zimna, zawsze się trzymasz z daleka — nie rozumiem tego. Karol Lubecki naprzykład — taki bogaty chłopak — potrzebowałabyś tylko rękę wyciągnąć, no, ale ty... Przyrzeknij mi, że będziesz trochę grzeczniejszą dla niego!

— Dobrze, mamusiu!

Pani sekretarzowa wypiła z apetytem herbatę i wyszła jak zwykle o tym czasie na krótką przechadzkę do parku.

Nazajutrz, około czwartej, gdy cała młodzież była już w Brodzewie, Ania Polecka zaś na Leśniczówce, wybrała się pani Polecka do miasta i na skręcie ulicy wpadła nieomal w objęcia pani Wróblewskiej.

— A to co? — zawołała zdumiona. — Myślałam, że pani pojechałaś także do Brodzewa!

— Jak pani widzisz — zostałam w domu, byłam jednak pewną, że pani towarzyszyłaś córce do Brodzewa, — odrzekła kwaśno pani nauczycielowa.

— O nie, — zaczęła pani sekretarzowa z godnością, — gdy się dowiedziałam, że syn pani weźmie udział w wycieczce — to jest — gdy się Ania o tem dowiedziała — postanowiła zrzec się tej przyjemności...

Pani Wróblewska zbladła.

— A, to się panna Ania bardzo chyba zmieniła, — rzekła z złośliwym uśmiechem, — bo przed dwoma laty widywali się codziennie w parku! Znalazłam też w biurku mego syna karty od niej — listy nawet... Pojmiesz pani zatem, że musiałam wystąpić energicznie, bo chociaż kocham bardzo pannę Anię, to jednak nie pozwolę nigdy, aby syn mój, doktor, ożenił się z nią. Panna bez grosza posagu — co nie, to nie!

Pani Polecka stała się przestraszająco czerwona.

— Syn pani dostałby też kosza od mej córki, — wyjąkała z trudnością, — bo moja córka może zrobić zupełnie inną partię, — zupełnie inną! Karol Lubecki stara się o nią! Ania jest dziś na Leśniczówce, Karol codziennie tam prawie jeździ, bardzo więc łatwo być może, że dziś się zaręczą! Jest to inna partia, niż syn pani, ha, ha, ha!

Ale pani Wróblewska rzuciła się teraz jak szalona, porwała panią Polecką za rękę, i bez tchu nieomal krzyknęła:

— Ania, — córka pani, — jest dziś, — na Leśniczówce?!

— Tak! poszła po truskawki!

— Władek, — mój syn, doktór, jest tam także! — jękła pani nauczycielowa. — Posłałam go tam umyślnie, bo nie chciałam, aby się z córką pani spotkał w Brodzewie! Boże! Boże! Czy i on szedł przez łąkę?

— Tak!

— Ależ w takim razie muszę, — pójdę zaraz, — spieszę, — wołała pani Wróblewska, — lecz pani Polecka już dalej nie słuchała. Ująwszy obydwiema rękami suknię, biegła w stronę łąki, za nią pędziła pani nauczycielowa. I gdy obie zdyszane, zmęczone wpadły w las, stanęły nagle, jak dwa słupy soli, a z piersi ich dobył się równocześnie przeraźliwy okrzyk grozy i gniewu:

— Stało się! Władek! Ania!

A przecież widok, jaki się oczom ich przedstawił, bardzo był ładny! Władek i Ania siedzieli na pniu starego dęba w bardzo czułej rozmowie, a twarze ich promieniały niewysłowionem szczęściem.

Obie matki spojrzały na siebie i oczy ich napełniły się łzami. Mimowolnym ruchem wyciągnęły do siebie ręce, a pani Wróblewska pierwsza odzyskała o tyle przytomność, że zbliżywszy się do zakochanej pary, rzekła:

— Musimy wszyscy zawrzeć zgodę! Bo znam cię, Władku, — wiem, że to, co zdobyłeś, zatrzymasz na zawsze!

— A ty, Aniu, — dodała pani Polecka. — kochasz go pewnie od dawna?

— Tak, mamusiu!

Po tych słowach nastąpiły wzajemne uściski, powinszowania i — łzy radości obydwóch matek.

— Że te pani obmyśliły dla nas takie spotkanie, — rzekł wkońcu pan Władysław do narzeczonej, — tego nigdy bym się nie był spodziewał! Poczciwe, kochane kobiety!

Ale ani on ani narzeczona jego nie wiedzieli, jak się to stało, i czemu na słowa jego obie panie tak znaczące ze sobą zamieniły spojrzenie!



Wodotrysk na rynku w Trewirze

DZIECI I PTAKI

Jak zimno na świecie, jak biało,
A śnieg tak pada jak puch —
Ktoś stuka — a co tam się stało?
Czy wicher, a może to duch?
To ptaszki, dzieci, to ptaki —
Zmarznięte w okropny ten czas,

I smutne, bo głodne biedaki,
Pośpieszmy z pomocą im wraz.
„Daj bułki, dziecino, daj chleba,
i ziarnek troszeczkę daj nam —
Nakarmić nas wszystkie ci trzeba —
Czekamy... Ot, spojrzyj się tam". —

Z życia katolickiego

Piękny objaw.

Budapeszt. Przed świętami Bożego Narodzenia 1500 policjantów budapeszteńskich ze swymi oficerami na czele po odbyciu spowiedzi przestąpiło wspólnie do Stołu Pańskiego w bazylice św. Stefana.

Uczestnicy Wielkiej Wojny w gronie nowych kardynałów.

Miasto Watykańskie. W gronie pięciu nowomianowanych kardynałów aż trzech posiada za sobą przeżycia na froncie z czasów Wielkiej Wojny. Oficerem armii francuskiej był kardynał Gerlier, który ciężko ranny w bitwie nad Marną dostał się do niewoli niemieckiej i dopiero po powrocie z niej mógł kończyć swe studia teologiczne i otrzymać w r. 1921 święcenia kapłańskie. Na froncie byli również, jako kapelani armii włoskiej, dzisiejsi kardynałowie Piazza i Pellegrinetti.

Odznaczenie duszpasterza wychodźtwa polskiego.

Paryż. JE. Ks. Arcybiskup Metropolita Krakowski Sapieha nadał godność kanonika honorowego ks. Antoniemu Sawickiemu, duszpasterzowi polskiemu w Caen (Calvados). Ks. Kan. Sawicki pracuje we Francji od roku 1931, zajmując kolejno placówki duszpasterskie w Berlin, Bruay-en-Artois, Caen oraz przez dłuższy okres czasu stanowisko dyrektora polskich Bractw Różańcowych we Francji.

Czym jest królestwo Chrystusowe?

Miasto Watykańskie. Na ostatniej audiencji publicznej, w której wzięło udział około 2 tysięcy osób, profesorów uniwersyteckich i nauczycieli należących do Akcji Katolickiej, oraz par nowopoślubionych, Ojciec św. wygłosił doniosłe przemówienie, przypominając to, co już w tych dniach mówił o misji Kościoła w świecie. Jezus Chrystus nie przybył, by dać światu Królestwo swoje w pospolitym politycznym znaczeniu tego słowa, lecz aby wszystkie dusze doprowadzić do Królestwa Bożego. Papieża polityką jest polityka Jezusa Chrystusa. Daje ona społeczeństwu ludzkiemu prawdziwych obywateli, całkowicie świadomych zarówno swej godności ludzkiej i chrześcijańskiej, jak i obowiązków, z których zdawać muszą rachunek nie tylko przed ludźmi i przed ludzkimi prawami, ale także w obliczu praw Bożych i Boga samego.

Pąć mariańska węgierskich mężów katolickich.

Zdarzeniem powtarzającym się corocznie w węgierskim życiu katolickim jest wielka pąć mariańska tysięcy mężów z wszystkich warstw ludności do niedaleko od Budapesztu położonego łaskami słynącego miejsca Mariabesnyö. W roku bieżącym odbyła się ta pąć po raz 35-ty. Z 2 dworców wysłano 5 pociągów umyślnych z pątnikami. W Mariabesnyö ustawiono się pod ołtarzem polowym obok kościoła Matki Boskiej Cudownej. Ks. prałat dr. Juliusz Czaplik, wiodący pątników, odprawił sumę uroczystą a O. Korneliusz Böle O. P., prezes generalny KSM. „Credo" wygłosił kazanie o posłannictwie apostolskim Kościoła. Po południu były wspólna Droga Krzyżowa i uroczysta litania. Po niej nastąpiło zebranie, na którym pierwszym mówcą był Karol Huszar, były prezes ministrów. Wieczorem wrócili uczestnicy do Budapesztu. Okazałym pochodem ze świecami udali się do kościoła Serca Jezusowego, gdzie uroczystym Te Deum zakończono wielką pąć mariańską.

Znamienny objaw.

O tym, jakie zainteresowania dominują w społeczeństwie niemieckim, świadczy statystyka ruchu wydawniczego. Wynika z niej, że dzieła religijne stanowią w Niemczech drugą co do ilości pozycję w ruchu wydawniczym. Ukazało się mianowicie 2532 nowości z tej dziedziny. W ciągu ubiegłego roku sztutgardzka biblioteka Kepplera, wydana w nowym opracowaniu rozeszła się w tym kraju w ćwierć miliona egzemplarzy.

W trosce o los dzieci baskijskich.

Administrator apostolski diecezji Vitoria w Hiszpanii ogłosił ostatnio list do podległego sobie duchowieństwa w sprawie papieskiej akcji powrotu dzieci baskijskich wysłanych za granicę. „Zarządzenia niesłuszne — czytamy w tym liście — oderwały te dzieci od domu rodzinnego, okręty pod obcymi flagami przewiozły je do Anglii, Francji i Rosji. Oddalono je od rodziców, co jest okrutną zbrodnią, wieńczącą omamienie tych, którzy sprzymierzyli się z wrogami Boga i ojczyzny... Rodzice domagają się powrotu dzieci, radości swojej i nadziei, uważając za święte swoje prawo odzyskać je dla Chrystusa i ojczyzny w dobie pokoju, która się dziś otwiera wszystkim Hiszpanom. To żądanie rodziców nie może pozostać niewysłuchanym, wyrosło bowiem z przyrodzonego prawa ich do troski o wychowanie religijne, moralne, obywatelskie i fizyczne swojego potomstwa. Koniecznie również trzeba odbudować obalony porządek prawny..."

— Odezwa biskupa Vitorii ilustruje — moralną stronę sytuacji. Nadmienić wypada, że niemal nikt z rodziców nie wie, gdzie się znajdują ich dzieci. Wywożono je bowiem w nieznanym kierunku, z fałszywymi dokumentami i nigdy prawie nie dawano wiadomości o miejscu pobytu.

Encyklika o Różańcu.

Papież wydał encyklikę skierowaną do biskupów katolickich, o Różańcu Św., wzywając ich do nawoływania wiernych do tej modlitwy; szczególnie w miesiącu październiku. Przypomina Papież, jak to przed wiekami, gdy Europie groziła nawała muzułmańska (Turcy) rozpowszechnił się Różaniec Św. i dzięki opiece Panny Marii, odwrócone zostało niebezpieczeństwo. Dziś takie, a może i gorsze niebezpieczeństwo grozi chrystianizmowi ze strony komunizmu; muzułmanie niszczyli chrystianizm, ale wiarę w Boga zachowali, — komuniści wiarę w Boga odrzucają a wierzą tylko w materyalizm. Jednak że za pomocą Matki Bożej i to niebezpieczeństwo odwrócone od nas zostanie, jeśli szczerze modlić się będziemy Różaniec Św. i pomocy N. Panny wzywać

Wychodzi raz na tydzień. Przedpłata ćwierćroczna 1.20 mk., z przesyłką pod opaską 1.60 mk.

Czcionkami, nakładem i pod redakcją Seweryna Pieniężnego w Olsztynie. Adres: „Gość Niedzielny" Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon 2531.